

# Marian Mudryj

---

## Historie Lwowa, czyli miasto w cieniu granic

---

Palestra 51/9-10(585-586), 166-174

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Historie Lwowa czyli miasto w cieniu granic

Pisać o Lwowie „od wewnątrz”, przez żyjącego i pracującego tu, nie jest rzeczą łatwą. Tak samo, niełatwo jest we Lwowie żyć i pracować. To miasto raczej przytłacza, uśrednia, niż tworzy wysokie standardy, a stały element pamięci narodowohistorycznej i porachunków z przeszłością do dna wyczerpuje siły intelektualne i fizyczne. Jak znaleźć w historii Lwowa ideę przewodnią? Przecież tu zawsze było wszystkiego po trochu: moralności, estetyki, ofiarności, poświęcenia, pracy, godności..., ale nigdy pod dostatkiem. Mając na uwadze, tytuł eseju nie jest pomyłką – chodzi tu o „historie”, a nie „jedną historię” Lwowa. „Rytm miejski i puls, rozmach i chaos, taki, że Lwów czasem w wyobraźni i słowach rysuje się kawałkami” – pisze współczesna lwowianka<sup>1</sup>. Specyfika Lwowa polega na tym, że każda pisana historia tego miasta niechybnie stanie się autorską. U jednych wywoła niezadowolenie, a innym dowiedzie istnienia poważnych luk w treści.

W pewnym sensie historię Lwowa może dziś napisać każdy. Powstałe w ten sposób dzieła będą jednak różnymi historiami i scalić je w jedną nie uszkadzając każdej z nich, będzie w praktyce niemożliwe. Każdy Lwowianin, a nawet osoba w jakikolwiek sposób związana ze Lwowem, ma swój Lwów, który określa „moim Lwowem”, i którym nie chce się z nikim dzielić. Jest to z pewnością efekt pogranicznego położenia miasta, i to nie tylko w sensie administracyjno-politycznym, ale przede wszystkim cywilizacyjnym. We Lwowie znajdowało się však kilka granic jednocześnie: religijna (między katolikami i prawosławnymi), narodowa (między Polakami i Ukraińcami), kulturowa (między modelem rzymskim i bizantyjskim). Poprzez fakt, że o prawo nazwania Lwowa „swoim” miastem walczyło kilka narodów

---

<sup>1</sup> І. Магдиш, Львів. *Genius Loci*, Незалежний культурологічний часопис «Ї», 2004, s. 6.

(w najnowszej historii Polacy i Ukraińcy), był on i w zasadzie pozostaje miastem niczym. Każda grupa narodowościowa, która w wyniku wydarzeń politycznych zdobywała w mieście przewagę, nie czuła się tu pewnie. Mało tego, wydaje się, że odczuwała potrzebę, co jakiś czas, udowadniania swego prawa do zarządzania miastem. Twierdzono na przykład, że wszystkie problemy miasta wynikają stąd, że w mieście jest za mało czy to polskości, czy to ukraińskości (choć w rzeczywistości polskości niegdyś, a ukraińskości dziś jest aż nadto).

Przede wszystkim historię Lwowa można napisać poprzez chronologiczne przedstawienie zmian przynależności państwowej miasta (podobny zestaw dat znajduje się w każdym, nawet najkrótszym, przewodniku po Lwowie): 1256 – pierwsza pisemna wzmianka o Lwowie, mieście położonym w ruskim księstwie Halicko-Wołyńskim; 1349 – włączenie Lwowa do Korony Polskiej przez króla Kazimierza III Wielkiego; 1356 – lokacja Lwowa na prawie magdeburskim; 1772 – I rozbiór Polski i włączenie Lwowa do Monarchii Habsburskiej; 1918–1919 – wojna polsko-ukraińska o Lwów i wejście Lwowa w granice odbudowanego Państwa Polskiego; 1939 – w wyniku paktu Ribbentrop–Mołotow Lwów znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej i wkrótce został włączony do Związku Sowieckiego, jako część Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (dalej: USRR); 1991 – rozpad Związku Sowieckiego; Lwów staje się miastem obwodowym niepodległej Ukrainy. Zmiany przynależności politycznej świadczą o głębokich skokach cywilizacyjnych w dziejach miasta. Lwów nie przechodził zwyczajnie spod jednego panowania pod inne, ale stawał się miejscem zderzenia i ostrej rywalizacji (czasem wyniszczającej) dwóch tradycji kulturowych: katolicko-europejskiej i prawosławno-bizantyjsko-rosyjskiej. Owa konkurencja osłabiała miasto i nie pozwalała mu na skupienie się na sobie, ale trzymała w ciągłym strachu (przed grożącą siłą zewnętrzną i świadomością własnej bezsilności).

Historię Lwowa można przedstawić też w płaszczyźnie funkcjonalnej, jako historię ośrodka władzy, a w świadomości samych Lwowian, jako historię „stolicy”. Początkowo Lwów był administracyjno-politycznym centrum księstw ruskich (Halickiego, Bełzkiego i Przemyskiego), a możliwe, że na przełomie XIII–XIV w. został stolicą całego księstwa Halicko-Wołyńskiego. W Koronie Polskiej oraz Pierwszej Rzeczypospolitej Lwów był stolicą Województwa Ruskiego, ukształtowanego ostatecznie w 1434 roku. W okresie austriackim został nawet stolicą „królestwa”, centrum dużej prowincji – „Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim, księstwami Oświęcimskim i Zatorskim”. W Drugiej Rzeczypospolitej był siedzibą władz województwa, a w okresie sowieckim i w wolnej Ukrainie jest centrum obwodu (oblasti – odpowiednika województwa). Czy kiedykolwiek Lwów był metropolią? Administracyjnie – możliwe: jako stolica księstwa, województwa czy dużej prowincji. Ale nawet „Lwów – jako stolica Rusi Czerwonej – był stolicą pogranicza”<sup>2</sup>. Aby zostać „klasyczną” metropolią Lwowowi brakowało kosmopo-

<sup>2</sup> J. Purchla, *Kraków i Lwów: zmienność relacji w XIX i XX wieku*, (w:) Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej, Kraków 2003, s. 83.

lityzmu. Jego stołeczność miała typowy prowincjonalny charakter, a elity, które z oddzielonych murami narodowych dzielnic i parceli, z całych sił, choć bez sukcesu, pragnęły określać porządek świata, w rzeczywistości nigdy nie odgrywały pierwszoplanowych ról we władzach państwa i w żadnej epoce nie kształtowały wzorców i smaków kulturowo-estetycznych, a raczej przyswajały sobie znane już na wchodzie lub zachodzie modele, do miejscowych warunków i swoich – często egoistycznych – interesów. Lwów był więc stolicą z mentalnością kolonii – umiał przystosować się do wszystkich reżimów, balansować na granicy wiernopoddaństwa i opozycyjności.

Geograficzne położenie Lwowa w centrum Europy nie oznaczało obecności miasta na europejskich mapach. Wydaje się, że geopolitycznie był on początkowo ośrodkiem ukierunkowanym na rozwiązywanie szerszych, nie tylko *stricto* regionalnych problemów. Na sporządzonej w Katalonii w XIV w. mapie świata umieszczono Lwów wraz z opisem o jego roli w handlu międzynarodowym: „Miasto Lwa. Do tego miasta przybywają kupcy, którzy idą ze Wschodu i wyruszają Morzem Niemieckim (Bałtyckim) do Flandrii”<sup>3</sup>. Czy napis ten nie był ogromnym uznaniem dla Lwowa, jako czynnika polityki kontynentalnej? Jednak zadanie wzmocnienia międzynarodowego prestiżu miasta można było zrealizować tylko na drodze rozwoju ruskiej (ukraińskiej) państwowości, która bardzo szybko upadła. Międzynarodowa rola Lwowa zaczęła maleć, aż ostatecznie zanikła. Miasto stało się regionalną „twierdzą” – symbolem polskości na Rusi, bo „było w nim mało Rusinów, ale dużo Rusi”<sup>4</sup>. W Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej, Monarchii Habsburskiej, Związku Sowieckim, a obecnie na Ukrainie Lwów był i jest postrzegany jako „bastion” przygraniczny, który symbolizuje jedną czy drugą narodową dominację. Ważność miasta uświadamiano sobie w kontekście zabezpieczenia stabilności granicy i ładu wewnętrznego w państwie, do którego miasto należało. „Lwów położony jest na przecięciu linii, które łączą wielkie miasta, ale przede wszystkim leży on w cieniu granic. Podróż do Lwowa – to podróż na kresy, chociaż prowadzi ona do centrum Europy”<sup>5</sup>. W sensie geopolitycznym Lwów był czasami pustką, która dość szybko zapełniała się nowym materiałem wybuchowym.

Historia Lwowa może zostać wyrażona również przez omówienie ewolucji przestrzeni miejskiej. Układ sieci ulicznej, jako kluczowej substancji miastotwórczej, samorodnej „tkaniny miasta”, na której przedstawiony został zamysł jego twórców, koloryt epok historycznych oraz przeznaczenie miasta. Wszystko to można nazwać intymnym obrazem miasta. Struktura śródmieścia Lwowa z pewnością odpowiada zasadom lokacji miast na prawie magdeburskim – pierwszej świadomej koncepcji urbanistycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Do końca XVIII w. głównymi

<sup>3</sup> Я. Ісаєвич, *Як виникло місто під назвою Львів*, (в:) *Львів: історичні нариси*, Львів 1996, s. 20.

<sup>4</sup> W. Łoziński, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI–XVII wieku*, Lwów 1892, s. 307.

<sup>5</sup> К. Шльогель (K. Schloegel), *Львов – столиця європейської провінції*, Незалежний культурологічний часопис «І» 2004, s. 347.

punktami miastotwórczymi Lwowa były Góra Zamkowa i rzeka Pełtew. W okresie austriackim Lwów jako pierwsze miasto w Europie Centralnej zaczęło pozbywać się przestarzałego pierścienia fortyfikacyjnego (*Istnieje pogląd, że Austriacy przeprowadzili eksperyment przystosowania starych fortyfikacji miejskich dla nowej funkcji przed tym jak zaczęto rozbierać mury miejskie Wiednia i tworzyć tam prestiżowy Ring*<sup>6</sup>). Lwów z trudem przystosowywał się do nowej rzeczywistości. Największą stratą było zniknięcie Pełtewi, która wraz z okresowymi wylewami nadawała życiu miasta płynności, dawała kierunek rozwoju, symbolizowała ruch. Tymczasem w latach 1883–1910 została zabudowana (puszczona kanałem). Charakter miasta zmienił się zasadniczo wraz z nadejściem XX stulecia. Budowniczości i ideolodzy przygotowywali kolejne ambitne plany rozwoju Lwowa. Przypomnijmy, że podstawą radzieckich generalnych planów rozwoju miasta był przygotowany jeszcze w latach dwudziestych przez inż. I. Drexlera projekt stworzenia „Wielkiego Lwowa”, który przewidywał rozrost miasta kosztem obszarów wiejskich w strefie podmiejskiej, przetworzenie historycznie powstałego radialnego układu w układ radialno-pierścieniowy, przejście od monocentrycznego systemu centrum miejskiego do policentrycznego. Jednakże plany te nie tylko nie zostały zrealizowane (oprócz mechanicznego włączania do miasta podmiejskich wiosek), ale jeszcze bardziej skomplikowały życie Lwowian: spowodowały trudności w organizacji transportu miejskiego i racjonalnego rozwoju sieci inżynierskich, naruszyły strefy sanitarne, zadały szkodę środowisku historycznemu i przyrodniczemu.

Dogodne położenie geograficznie sprzyjało przebudowywaniu Lwowa w wielkie centrum handlowe. Przez długie lata po założeniu miasta paradygmat jego rozwoju wyznaczały szlaki handlowe, które przecinały się tu, łącząc Europę ze Wschodem. Aktywność handlową i bogactwo Lwowa opisał Marcin Grüneweg, kupiec gdański, a z czasem dominikanin żyjący w latach 1582–1602 we Lwowie<sup>7</sup>. Na tym szczęście handlowe Lwowa musiało się zakończyć. I to nie tylko z powodu zmian geopolitycznych. Przewaga handlowa Lwowa wynikała z monopolu (wiadomo, że jakkolwiek monopol więcej rujnuje niż tworzy) – generalnego prawa składu na towary wiezione ze wschodu. Prawo to otrzymał Lwów na podstawie przywileju wydanego przez króla Władysława III w 1444 r. W uzasadnieniu przywileju czytamy: „*miasto nasze Lwów pomiędzy innych miast naszego Królestwa Polskiego jest i uważa się twierdzą i murem dla pogan*”<sup>8</sup>. Sukces handlowy Lwowa – to rezultat nie tyle pracy czy przedsiębiorczości lwowian, ile przywileju nadanego z powodu przygranicznych i fortecznych funkcji miasta. Dlatego nie dziwi fakt, że w połowie XVII w., pod naporem nowożytnych projektów narodowych, eko-

<sup>6</sup> М. Долинська, *Львів: простір і мешканці (історико-урбаністичний нарис)*, Львів 2005, s. 63.

<sup>7</sup> Я. Ісаєвич, *Найдавніший історичний опис Львова*, (w:) idem, *Україна давня і нова: народ, релігія, культура*, Львів 1996, s. 132–153.

<sup>8</sup> *Привілеї міста Львова XIV–XVIII ст.*, упорядн. М. Капраль, Львів 1998, s. 90–94.

nomiczna koncepcja Lwowa, jako ważnego centrum pośrednictwa handlowego, zbankrutowała. Bohdan Chmielnicki w 1649 r. w Perejaślawiu, podczas negocjacji z delegacją polską na czele z wojewodą A. Kisielem, ogłosił deklarację, która wyznaczyła jednokierunkowy rozwój Lwowa, jako miasta fortecy, chociaż wówczas bardziej w zamyśle niż w rzeczywistości: „Za granicę na wojnę nie pójdę, szabli na Turków i Tatarów nie podniosę; dosyć teraz mam na Ukrainie, Podolu i Wołyniu; dosyć odpoczynku, dostatku i pożytku w ziemi i księstwie moim po Lwów, Chełm i Halicz. A gdy stanę nad Wisłą powiem do Lachów: «Siedzieć i milczeć, Lachy!»”<sup>9</sup>. Tymczasem Polacy postrzegali Lwów, jako twierdzę obronną przed zagrożeniem ze strony nieokiełznanego rusko-kozackiego żywiołu stepowego. Z kolei Kozacy – jako kluczowy punkt dla wyznaczenia zachodnich granic swego terytorium. Nawet wówczas, kiedy mury obronne Lwowa znikły, miasto pozostało w świadomości Polaków i Ukraińców jakoby fortecą warowną. Każda strona, która władała Lwowem, próbowała pokazać jego wyjątkowość, podkreślić „potęgę” i „wierność”. W XX w. ujawniało się to w próbach, czy to polskiej, czy radzieckiej, czy ukraińskiej władzy, stworzenia w rekordowym tempie czegoś przewyższającego cały wcześniejszy rozwój miasta. W istocie chodziło i chodzi o realizację rzeczy nierealnych – np. zbudowanie we Lwowie portu, na kanale pomiędzy Wisłą a Dniestrem (plany takie istniały w okresie międzywojennym), przemiana miasta rzemieślników w potężne centrum przemysłowe (czasy sowieckie), czy obecnie rekompensowanie braku wody i karykaturalnego transportu miejskiego podniosłą atmosferą intelektualno-kulturalną (na przykład odbudową książęcego zamku, którego kształtu i planów nikt nie zna). Za wszystkimi tymi fantastycznymi projektami stały i stoją przekonania „przewłaszczenia Lwowa”, skutkiem czego zawsze wpływają one na powiększenie dysproporcji i rujnowanie organizmu miejskiego.

Historię Lwowa można również ukazać za pomocą form architektonicznych. One również o coś walczyły. Często określa się Lwów mianem „muzeum nieba”, a to przez zespoły architektoniczne i pamiątki historyczne. Zachowana architektoniczna historia Lwowa rozpoczyna się w drugiej połowie XVI w. Przypomnijmy, że w 1527 r. gotycki (tzw. niemiecki) Lwów doszczętnie spłonął. Odbudowa miasta odbywała się już zgodnie z nowymi tendencjami i modą w stylu renesansowym. Po kolei panującymi stylami architektonicznymi były: renesans z wyraźnym wpływem północnego manieryzmu, barok wraz z jego późną formą rokoko, klasycyzm z liryczną formą empirową, eklektyzm z naśladowaniem „wiedeńskiego renesansu”, „secesja lwowska” określana próbami stworzenia stylu narodowego, wreszcie funkcjonalizm. Każdy ze stylów miał określone granice chronologiczne, ale w przypadku Lwowa wszystkie one istnieją jakby poza czasem i przestrzenią. Punktem zainteresowania zwiedzających miasto, poza wąskim gronem fachowców, są zazwyczaj nie konkretne okoliczności czy chronologia budowli, ale ich wartość

<sup>9</sup> Я. Качмарчик, *Гетьман Богдан Хмельницький*, перекл. з пол. І. Сварник, Перемишль – Львів 1996, s. 101.



estetyczna i ładunek emocjonalny, który mają w sobie owe wytwory architektury. Lwów jest interesujący nie tyle poprzez konkretne budowle architektoniczne (wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu były rezultatem naśladowania, czy nawet kopiowania rzymskich, wiedeńskich czy innych wzorców), ile przez umiejętność sprawiania wrażenia, że czas zanika. Architektura lwowska – to raczej część nie fizycznej, a etycznej struktury miasta. Czyż nie jest tak, że niemal w każdej znaczniejszej budowli odczytujemy pragnienia jej budowniczych czy też zamawiających, którzy chcieli coś dowieść lub czemuś zaprzeczyć. I tak, neogotycki rzymskokatolicki kościół św. Elżbiety swoimi wieżami miał sięgać nieba o dziesięć metrów wyżej niż kopuła greckokatolickiej cerkwi Świętego Jura i w ten sposób stał się świadomie lub nieświadomie wkładem w umocnienie „polskości” Lwowa. Czyż nie jest tak, że architektura lwowska to część zmagania, które toczyły się we Lwowie o prawo nazywania miasta „swoim”.

Niezwykle istotnym kryterium historycznego istnienia Lwowa był system zarządzania. Tylko wówczas gdy miasto sformułuje swój status prawny, nabywa funkcje społeczne; indywidualna energia jego mieszkańców przeistacza się wówczas w skoncentrowaną, samoistną energię miasta, dla której każdy człowiek, który tu żyje lub przyjeżdża, ma stanowić szczególną wartość. Historia samorządu we Lwowie składa się z dwóch okresów: magdeburskiego (1356–1786) i tak zwanego „prezydencckiego” (1870–1939). Poza nimi Lwów posiadał władzę, ale z punktu widzenia systemu i personalnej odpowiedzialności można nazwać ją „niewyraźną”. Regulacje prawne samorządu miejskiego w pierwszym okresie były formą pośrednią pomiędzy centralnym a wschodniosłowiańskim typem prawa magdeburskiego. „Nie będąc skodyfikowanymi, normy prawa magdeburskiego komplikowały się, a gdzieś tam i doprowadzały do bałaganu w całym systemie i procesie sprawowania samorządu w mieście. Mimo to, to one rozwijały świadomość prawną mieszczan, wzmacniały elementy demokracji i praworządności” – pisze współczesna lwowska badaczka historii prawa magdeburskiego na Ukrainie<sup>10</sup>. Czy ostatnia fraza nie jest zapożyczona z arsenału współczesnej europejskiej retoryki? We Lwowie „demokracja” i „praworządność” zawsze były jednokierunkowe i chyba nawet dziś brakuje im europejskiej podstawy. Działalność organów samorządu miejskiego ukierunkowywana była nie tyle na rozwój miasta w całości, ile na utrzymanie przewagi jednej grupy etno-konfesyjnej czy społecznej. W okresie „magdeburskim” system samorządowy Lwowa skonstruowany był tak, żeby wykluczyć z zarządu miasta społeczność niekatolicką, a więc w praktyce ruską i żydowską. Jeszcze bardziej upolityczniony był system samorządu miejskiego powstały w 1870 r. Zgodnie z zamysłem twórców, miał on utwierdzić wewnątrz polski charakter Lwowa, a skoro na przeszkodzie temu stali Ukraińcy, to nabył w stosunku do nich charakter dyskryminacyjny. Polsko-ukraińska wojna za Lwów i Galicję lat 1918–1919 stworzy-

<sup>10</sup> Т. Гошко, *Нариси з історії маґдебурзького права в Україні (XVI – початок XVII ст.)*, Львів 2002, s. 195.

ła pomiędzy stronami granicę nie do pokonania. Polacy ogłosili, że dla Ukraińców nie ma miejsca w radzie miasta, w związku z czym Ukraińcom nie pozostało nic innego, jak utworzenie odmiennego od polskiego „swojego Lwowa”. Wydaje się, że działalność Rady Miejskiej Lwowa, w której nie było Ukraińców, opanowała w okresie międzywojennym mania „stołeczności”. „Lwowianom trudno było zrozumieć, iż przed odbudowanym po latach zaborów państwem stały ważniejsze zadania niż zaspokajanie partykularnych interesów jednego miasta, nawet tak bardzo zasłużonego w walce o Polskę jak Lwów. W takiej sytuacji ciągle odwoływanie się do zasług wojennych i zniszczeń poniesionych przez miasto, do konieczności przekształcenia Lwowa w bastion polskości na Kresach, pojawiające się we lwowskich petycjach z lat dwudziestych, nie przynosiło poważniejszych skutków”<sup>11</sup>. Tak samo nieracjonalną, ukierunkowaną na osiągnięcie przewagi ideologicznej była polityka rady miejskiej w okresie radzieckim. Taką pozostaje i dziś.

Historię Lwowa można w końcu opowiedzieć jako szereg zwycięstw różnych nacjonalizmów, z których każdy chciał uczynić miasto „swoim”. Historyk lwowski Jarosław Hrycak pisze: „Każdy, kto żyje we Lwowie lub przyjeżdża tu, wcześniej czy później zaczyna patrzeć na miasto i świat przez «narodowe» okulary. Dlatego też miasto to odgrywa tak duże znaczenie w narodowych – czy lepiej powiedzieć, znacjonalizowanych – historiach Ukraińców, Polaków, Żydów, a od niedługo czasu także i Rosjan. Historie te zawsze powstawały pod wpływem strachu, że stale «nam» ktoś zagraża”<sup>12</sup>. Od początku we Lwowie – mieście na pograniczu – zaznaczyły się głębokie i niezwykłe podziały etniczne, religijne i prawne. Życie w mieście płynęło w kierunku formułowania się zamkniętych grup narodowych. Jedynym cechem we Lwowie bez ograniczeń religijno-narodowych był chyba tylko cech... żebraków. Od czasów średniowiecza niemal niezależnie jeden od drugiego w „murach miejskich” istniało i tłamsiło się kilka Lwowów – niemiecko-polski, a potem polski (rzymskokatolicki), rusko-ukraiński (prawosławny i grekokatolicki), ormiański, żydowski, a dziś jeszcze rosyjski. Tradycyjnie już nazywają dziś Lwów przykładem miasta wielokulturowego, wiążąc to z jego wymyśloną dla przeszłości lub planowaną w przyszłości europejskością. Myślę, że to wielka przesada, bo wątpię czy sytuację, kiedy silniejsza kultura pragnie zniszczyć swoich konkurentów (a tak we Lwowie zazwyczaj bywało), można nazwać przykładem wielokulturowości. Można powiedzieć, że we Lwowie w ciągu historii istniało wielokulturowe środowisko, które jednak stale pragnęło zostać monokulturowym. W tej walce o narodowy monopolizm (czasami krwawej) stopniowo zniknęło samo miasto. Czy nie dlatego Petro Markewycz, współczesny lwowski fotografik, przez pryzmat obiektywu widzi Lwów samotnym: „Czy zwróciliśmy uwagę na to, jakie samotne jest nasze miasto? Może nie było tak, kiedy miasto powstawało. Ale teraz, przeżywszy o stulecia swoich twórców – budowniczych, nic go z nami już nie wiąże. Nie jesteśmy dla

<sup>11</sup> A. Bonusiak, *Lwów w latach 1918–1939*, Rzeszów 2000, s. 110–111.

<sup>12</sup> Я. Грицак, *Страсті по Львову*, „Критика” 2002, ч. 7–8, s. 7.



niego interesujący. Miasto widziało tych, którzy ozdabiali jego bramy portykami i kolumnami, jak i tych, którzy rozbite okna w tych bramach zabijali deskami. Obojętny jest mu ten, kto chodzi po jego brukach. Miasto istnieje w innym wymiarze i nie interesuje go ani nasze współczucie, ani też nasza obojętność... Nasze miasto nie wstydzi się swojej starości..."<sup>13</sup>.

Lwów – doskonałe miasto dla wspomnień. Autorzy najrozmaitszych esejów autobiograficznych, osoby, które kiedyś pod przymusem lub z własnej inicjatywy opuściły miasto, uznali teraz za konieczne uczynienie publicznymi swoich przeżyć wewnętrznych. Być może skłoniła ich do tego świadomość niepowracalności rozłąki, a po pewnym czasie – i strach przed zobaczeniem Lwowa innym, cudzym. Ten pokład sentymentalnych, nostalgicznych „opowieści”, które w rzeczywistości nie mają nic wspólnego ze Lwowem, jest tak wielki, że dziś można mówić o istnieniu odrębnej wersji historii miasta, wyobrażonej we wspomnieniach byłych Lwowian. Jest to historia nastrojów, nierzadko bez czasu i przestrzeni, a bohaterami w niej są mgliste wspomnienia. We wspomnieniach tych Lwów jest tylko tłem, które tworzy nastroje i samo je gdzieś pochłania. Wynika stąd, że trzeba było mieć wielką odwagę, aby przyjechać do utraconego kiedyś miasta dzieciństwa. Adam Zagajewski, który wyjechał ze Lwowa do Gliwic razem z rodzicami będąc czteromiesięcznym niemowlęciem, pisze: „Nie powinno się odwiedzać miejsc mitycznych, myślałem. Nie należy podróżować do miast, których ciężar w naszej pamięci jest masywny jak monument z brązu. Nie powinno się tego czynić, po prostu dlatego, że, gdy już osiągniemy nasze przeznaczenie, nie bardzo wiemy, co zrobić z przeżyciem, z intensywnym wzruszeniem. Mój ojciec, dla którego Lwów był przez wiele lat jedynym miejscem i jedynym obrazem świata – tam się urodził i tam spędził młodość – systematycznie odmawia wyjazdu do tego miasta. [...] jednak należy odwiedzać miejsca mityczne, choćby miało się przejść trudne momenty, choćby nie było to wolne od smutku; należy odwiedzać miejsca mityczne, ponieważ są wysuniętym w mroźny eter biegunem naszego życia [...]”<sup>14</sup>.

Dla historyka autobiograficzne opowieści o dawnym Lwowie są podstępny źródłem informacji. Mają one jakąś właściwość zaciągać w swoje obszary, wieść w niewidzialne „gry w przeszłość”, często w sprzeczności i na przekór z przyszłością. Jednak młodzieńcze doświadczenie obcowania ze Lwowem przeniesione przez życie na nieznaną, może nie tylko ukołysać, ale i męczyć jak cisza muzealna. Iwan Magocki, który opuścił Galicję w 1944 r., z pięćdziesięcioletniej perspektywy życia w Ameryce tak opisał swoje wrażenia ze spotkania ze Lwowem w 1993 r.: „Potem wjechaliśmy do Sychowa, który wcześniej był wioską, a teraz stał się nowo wybudowanym rejonem Lwowa. Były tu szerokie, nieźle wyasfaltowane ulice, wielokondygnacyjne budynki, a przed nimi zapełnione parkingi. Widok był zachwycający.

<sup>13</sup> *Естетика самотності*, „Поступ” 2006, № 95, 11–17 maja.

<sup>14</sup> A. Zagajewski, *Czy należy odwiedzać miejsca święte?*, (w:) Ejust, *Obrona żarliwości*, Kraków 2002, s. 159, 165.

Miałem wrażenie, że przejeżdżam przez jakieś większe miasto w Ameryce<sup>15</sup>. Nie chodzi tu o lwowski Sychów i nie o Amerykę, ale ważnym zdaje się fakt, że dla Autora Lwów kontynuował swe życie.

Współczesna postsowiecka ukraińska władza Lwowa nie traci nadziei na stworzenie wyraźnego kulturowo i efektywnego gospodarczo miasta. Deklaracji na ten temat jest bardzo dużo. By przeobrazić Lwów, planuje się wykorzystać fakt „przygraniczności”, a jako przykład podaje się Wenecję, Genuę, Antwerpię, Amsterdam, a nawet Nowy Jork – miejsca spotkań wszystkiego ze wszystkim, ale zarazem zniszczenia wszystkiego i wszystkich. Lwowski filozof i politolog Taras Wozniak, który niestrudzenie promuje nowy – efektywny – Lwów, pisze: „Nasza jedyna szansa to stanie się centrum sfery przygranicznej. Jednak nie wystarczy nam ducha, aby pogodzić się z naszą marginalizacją, żeby realizować w końcu końców swoją funkcję pośredniczą<sup>16</sup>. Mam wątpliwość, czy uznanie swojej „marginalnej pozycji” to dobra recepta na budowę miasta sukcesu. Zawsze gwarancją sukcesu jest codzienna rzetelna, czasami wyczerpująca, ale uczciwa praca. Zdolności do takiej pracy nierzadko Lwowianom brakowało i brakuje. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi nie tylko w reżimie sowieckim. Różnica pomiędzy „cywilizowanym wyglądem” a „prawdziwą cywilizacją”, która wymaga przyłożenia szczególnej uwagi do człowieka, to nieodłączny satelita historii Lwowa. Uderzający kontrast pomiędzy paradnym centrum a zaniedbanymi sąsiednimi budynkami, malowane fasady z zagraconymi podwórzami i suterenami, demonstracyjna pobożność z brakiem zainteresowania potrzebami drugiej osoby, nadmiar budynków kościelnych i brak dobrych szkół i szpitali, drugorzędne inicjatywy intelektualno-naukowe i kulturalno-artystyczne – wszystko to nabytki nie tylko sowieckiego Lwowa. Dla Marcina Grünewega Lwów był „altaną pośród raj”. W ciągu czterech wieków wiele się zmieniło, ale czy znajdzie się osoba, która odmówi życia w „altance pośród raj”?

Lwów, sierpień 2006 r.

Przekład: Adam Redzik

<sup>15</sup> І. Магоцький, *Спогади*, Львів 2002, s. 691.

<sup>16</sup> Т. Возняк, *Львів. Sine qua non – „без чого немає”*, Незалежний культурологічний часопис «Ї», 2004, s. 400.